Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 13 (387). *WARSZAWA, 1 lipca 1927 r.* *ROK XX*



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. **ADRES: NOWY-ŚWIAT 35.** **TELEFON 7-08**

Z CENTR. ZWIĄZKU POLSK. STOW. ŁOW.

Zgłoszeni zostali w dalszym ciągu na Delegatów Powiatowych Centr. Związku pp.:

Józef Higersberger — Rataje, p. Gostynin, na pow. Gostyński;

Marjan Nagabczyński — Łąck, p. Gostynin, na pow. Gostyński;

Tadeusz Goćkowski — Rembielin, p. Płock-Brudzeń, na pow. Płocki;

Antoni Czaplicki — Osiek, p Bodzanów, na pow. Płocki;

Kazimierz Gościcki — Lelice, p. Bielsk Płocki, na powiat Płocki;

Artur Borzewski — Długie, p. Rypin, na pow. Rypiński;

Hieronim Siemieński — Silnica, p. Silniczka, na pow. Radomskowski;

Sędzia Murzynowski — Stolec, p. Złoczew,, na pow. Sieradzki;

Jerzy Dmochowski — Jelenice, p. Łuków, na pow. Łukowski;

Michał Jaworski — Międzyrzec Podlaski, na pow. Radzyński Podlaski;

Józef Rokicki — Kasinów, p. Iwacewicze, na pow. Kossowski.

Ze Stowarzyszeń Łowieckich.

Przykładne Tow. Centralny Związek Polsk. Stow. Łow. otrzymał od Grodzieńskiego Tow. Myśliwskiego wiadomość, że na posiedzeniu tego Tow. w dn. 7 czerwca r. b. uchwalono wnieść do budżetu Tow. na r. 1928 odpowiednią sumę na cel zaprenumerowania 5 egzemplarzy „Łowca P." Uchwała ta powinna służyć za przykład innym Tow. myśliwskim.

OD TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO ZACHODNIO-MAŁOPOLSKIEGO W KRAKOWIE (ul. Kremerowska 12).

Celem opłaty wkładek członkowskich na III kwartał kal. 1927 r. dołączamy do niniejszego numeru „Łowca Polskiego" blankiety nadaw. P. K. O. (Konto czekowe Nr. 405.265) i prosimy o rychłe nadanie gotówki dla utrzymania ciągłości w regularnej wysyłce pisma.

Kraków, dn. 20 VI. 27 r.
Wydział.

ŁOWIECKIE TOWARZYSTWO SKARBOWCÓW.

W Minist. Skarbu zawiązało się Stowarzyszenie pod nazwą „Łowieckiego Towarzystwa Skarbowców". Towarzystwo utrzymuje tereny łowieckie i urządza polowania, zakłada strzelnice i przedsiębierze te wszystkie czynności, które mogą przyczynić się do rozwoju łowiectwa.

Towarzystwo ma siedzibę w Warszawie, działalność jego rozciąga się na całą Rzeczpospolitą. Członkiem Towarzystwa może być każdy czynny lub były urzędnik lub urzędniczka Ministerstwa Skarbu, oraz podwładnych urzędów. Członkowie Towarzystwa dzielą się na członków honorowych, rzeczywistych i wspierających.

Wysokość składki rocznej wynosi 80 zł. oraz wpisowego 10 zł. Członkowie wspierający płacą składkę roczną w wysokości 20 zł., wpisowe 10 zł.

Na odbytem organizacyjnem zgromadzeniu Towarzystwa wybrani zostali do Zarządu: prezes — Woytkiewicz Aleksander, wice-prezes — Małek Michał, skarbnik — Nadolski Leon, gospodarz — Stanisławski Józef, łowczy — Pawłowicz Witold, członkowie: Michalski Stefan, Nowak Stanisław, Zadrowski Lucjan, sekretarz Sałaciński Romuald, oraz zastępcy: Blusiewicz Walerjan, Guzikowski Adam, Kucza Józef, Gliński Józef, Zdzitowiecki Włodzimierz; do Komisji Rewizyjnej: Dangel Józef, Pawłowicz Stanisław, Ossowski Włodzimierz.

Powstałemu młodemu Towarzystwu życzymy rozwoju i powodzenia.

WOJSKOWE TOW. ŁOW. W WARSZAWIE.

Doroczne walne zgromadzenie W. T. Ł. odbyło się dnia 31 maja 1927 roku. Na prezesa wybrano inspektora armji gen. dyw. Rydz-Śmigłego, wiceprezesa pułk. Buckiewicza, łowczego ppułk. dr. Kamińskiego, zast. kap. Gorazdowskiego, sekretarza i skarbnika kap. Czajkowskiego-Wanata, zast. kap. Sztabu Generalnego Rozwadowskiego. Do Komisji Rewizyjno-Nadzorczej wybrani: przewodniczący II wiceminister gen. brygady Fabrycy i członkowie: gen. brygady dr. Gorecki, pułk. dr. Mieszkowski i ppułk. Tyszewicz. Towarzystwo liczyło dnia 1 maja 40 członków.

W roku myśliwskim 1926/27 Zarząd wytoczył kilka spraw sądowych kłusownikom; kłusowników ujęto 11, odebrano strzelb 7, oraz kilkadziesiąt wnyków. Ze sprawozdania łowieckiego wynika: ogólny ubytek zwierzyny w sezonie 1926/27, a to z powodu ulew wiosennych, które wpłynęły ujemnie na ląg zajęcy i kuropatw. Na terenach Skierniewice i Rembertów ubytek ten sięga do 60 proc. stanu zwierzyny w sezonie 1925/1926.

TOW. ŁOW. W DOBRZYNIU N/WISŁĄ.

Dobrzyńskie Tow. na walnem zebraniu uchwaliło kupić sztandar i zaopatrzyć członków w żetoniki. Ponieważ budżet na to nie pozwala, gdyż składki dochodzą zaledwie do 500 zł. na okres półroczny, Zarząd zainicjował na pokrycie tych wydatków loterję fantową. Urządził też popisy strzelania, wyznaczając za najlepsze wyniki 4 nagrody. Strzelanie odbyło się do tarczy z pozycji stojącej na odległość 36 metrów z floweru kal. 22 z 5 strzałów. Nagrody otrzymali: I — zegarek za wybicie 28 punktów p. Ignacy Rynkiewicz, II — portmonetkę za 19 p. Jan Badowski, III — skórzany portfel do papierosów p. Edmund Agaciński, IV — list pochwalny p. Ignacy Radomski.

PŁOCKIE TOW RACJ. POLOW.

(Dok. Zob. Nr. 12).

Tow. wystosowało do starostów 6 listów o wytoczenie spraw za przekroczenia łowieckie. Do sądów skierowano 10 spraw o kłusownictwo. Odebrano 62 strzelby nielegalne.

Polowań z jamnikami nie urządzano. Terenów niepolowanych leśnych było 195 ha, polnych 330. Poletek hodowlanych uprawiono 12 ha; obsiano je seradelą, łubinem, owsem i jarmużem. Sarny i zające karmiono owsem, jarmużem i marchwią; kuropatwy — pośladem.

Ponieważ sprowadzanie zwierzyny żywej nie dało pomyślnych wyników, przeto go zaniechano. Samic-zajęczyc nie znaczono z braku sieci. Bażantarnia posiadała 74 koguty i 66 kur.

Zwierzostan zajęczy zmniejszył się w r. z. o 10,6 proc. Zwierzostan sarni wzrósł nieznacznie. Ilość lisów zwiększyła się dość znacznie. Ilość królików zmniejsza się z każdym rokiem, dzięki tępieniu za pomocą fretek.

Dzięki ofiarności członków wynajęto osobny lokal dla Tow., urządzony w stylu myśliwskim.

Tow. dzierżawiło 59 terenów powierzchni 16.402 ha, utrzymując 3 strzelców. Wszystkie polowania wyznaczano na soboty lub wigilje świąt. Na 157 członków Tow., tylko 81 przysłało karty statystyczne; ci, którzy nie przysłali, zapłacili grzywnę po 10 zł. Za kłusownictwo wykreślony został z listy członków Czesław Latoszkiewicz. Zmarli w r. z. ś. p. Edmund Szymański i Piotr Nowak.

POMORSKI KLUB MYŚL. W GRUDZIĄDZU.

Na zebraniu ogólnem zatwierdzono sprawozdanie, stwierdzające, że Klub liczy 2 członków honorowych i 29 zwyczajnych, oraz posiada 13 terenów łowieckich, obszaru 6.937 hektarów; po zrzeczeniu się terenów niedogodnych pozostanie na sezon 1927/28 jeszcze 11 terenów o obszarze około 5.000 ha. Polowań odbyło się 8.

Sprawozdanie finansowe zamyka się kwotą zł. 7.526, zaś preliminarz kwotą zł. 9.805.

Wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes ppłk. int. Antoni Kruszelnicki, wiceprezesi: dyr. Izby Handlowej Henryk Krupski i ppłk. Szt. Gen. Rudolf Dreszer, skarbnik dyr. banku Kazimierz Puffke, łowczy aptekarz mr. Jan Stenzel, sekretarz kpt. Czesław Mańkowski, gospodarz p. Hipolit Sawicki, oraz Komisję rewizyjną, do której weszli: ppłkownicy: Stefan Dembiński i Kazimierz Zozuliński, oraz mec. Sokolnicki Tadeusz. Na zastępców wybrano ppłkowników Kieszkowskiego i Michałowskiego, mjra Andersa i dyr. Wagnera. Uchwalono dopuścić zasadniczo członków niepolujących „nadzwyczajnych", ze zmniejszoną wkładką i wpisowem. Opłaty członków wynoszą: 5 zł. wkładka miesięczna i 120 zł. roczne terenowe w ratach miesięcznych, a 30 zł. wpisowe.

Postanowiono wznowić kontakt z Centr. Związkiem Stow. Łowieckich i wezwać członków do popierania i propagowania „Łowca Polskiego", a wreszcie zrealizować w najbliższym czasie projekt odznaki klubowej.

Odebrano podłowczym prawo odstrzeliwania zajęcy na terenach klubowych i wprowadzono opłatę od ilości strzałów, oddanych podczas polowań gremjalnych (10 gr.) i postanowiono stopniowo przechodzić od systemu polowania kotłami do pędzeń polnych.

W SPRAWIE WEZWAŃ.

Nastąpiło widocznie pewne nieporozumienie co do istoty „Wezwań", zamieszczanych w „Łowcu Polskim". Celem ich bowiem jest tworzenie łańcucha, że tak powiemy, nierozerwalnego, „kuli śnieżnej" (Boule de neige), aby „wezwani" nietylko sami zaprenumerowali nasze pismo, lecz jednocześnie wezwali paru innych znajomych i przyjaciół do tej samej czynności, czyli do zaprenumerowania i dalszego wezwania nowych, to znaczy takich, którzy jeszcze nie prenumerują.

Tymczasem widzimy, że „łańcuch" przeważnie odrazu się urywa. Albowiem ci nawet, i to nieliczni, którzy nadsyłają pieniądze na prenumeratę, wcale nie wzywają jednocześnie nowych.

Natomiast bywa, że jedna osoba odrazu nam przysyła wezwanie do jakich 20, lub nawet 30 osób. Taki sposób bywa tembardziej bezskuteczny, że robi on wrażenie takiego wezwania na chybił — trafił, o którem zgóry niemal z całą pewnością powiedzieć można, że — chybi. Jest to bowiem to samo, co podawanie adresów w celu posyłania numerów okazowych, o których już napisaliśmy w „Łowcu Polskim", że rezultatem bywa uzyskanie jednego na 100, co nie zwraca nawet kosztów takiej propagandy.

Prosimy przeto o łaskawe „Wezwania" jedynie bardzo bliskich znajomych, z którymi wzywający pozostaje w bardzo bliskich stosunkach, a co do których ma przynajmniej względną pewność, że oni „wezwania" usłuchają i doń się zastosują.

WEZWANIA.

W myśl „Odezwy do myśliwych" zamieszczonej w Nr. 8 „Łowca Polskiego" w dalszym ciągu zwracają się z serdeczną prośbą o przyłączenie się do Łańcucha Przyjaciół „Łowca Polskiego" i wezwanie do tego samego dwóch swoich znajomych myśliwych — p. p.:

Poseł Stanisław Osiecki p.
Jana Dębskiego wicemarszałka Sejmu, Piękna 44.

Józef Maziarski Zembrzyce województwo Krakowskie pp.:
Przewielebnego ks. **Dziewońskiego** proboszcza w Stryszowie poczta Lachowice woj. Krakowskie k/Żywca,
Dr. **Wneka** nadkomisarza Starostwa p. Oświęcim woj. Krakowskie,
Tetschla właściciela Dóbr Jaszczurowa p. Mucharz województwo Krakowskie,
Jana Słupskiego nadleśniczego Budzów p. Zembrzyce wojew. Krakowskie,
Karola Świątka em. radcę sądowego p. Sucha k/Żywca wojew. Krakowskie,
Bieniewskiego właściciela Dóbr p. Stryszów k/Kalwarji Zebrzyd. woj. Krakowskie,
Stanisława Komorowskiego p. Stryszów k/Kalwarji Zebrzyd. woj. Krakowskie,
Byrcza Kierownika szkoły Jachówka p. Maków Małopolski,
Stanisława Nitonia właścic. realności p. Maków Małopolski,
Andrzeja Wandzla p. Sucha k/Żywca woj. Krak.

KALENDARZ MYŚLIWSKI.

W lipcu wolno jest polować, o ile uprzednio nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret Wydziału Obwodowego (dla b. Zaboru Pruskiego), lub władzy powiatowej (dla Małopolski):

W b. Kongresówce: na rogacze, na słonki (od 16-go lipca), na dzikie kaczki, na gęsi, na łabędzie, na żórawie, na siewki, na dubelty, na bekasy, na bekasiki, na derkacze, na bataljony, na kuligi, na dzikie gołębie.

W b. Zaborze Pruskim: na rogacze, na dzikie kaczki, na bekasy, na łabędzie, na żórawie, na kuligi, na derkacze oraz na wszelkie inne ptactwo błotne i wodne, zatem i na dzikie gęsi.

W Małopolsce: na rogacze, na kszyki, na dubelty, na kulony, na bataljony, na dzikie gęsi i na dzikie kaczki.

Uwaga. Przepis ten nie stosuje się do polowań urządzanych w zamkniętych zwierzyńcach.

Na Kresach: na jelenie (od 16 lipca), na rogacze, na samce głuszców i cietrzewi (od 16-go lipca), na słonki (od 16-go lipca), na gęsi, na łabędzie, na kaczki, na bataljony, oraz na wszelką inną zwierzynę błotną i wodną, na samice głuszców i cietrzewi (od 16-go lipca), na jarząbki, na dropie, na pardwy, na strepety i na przepiórki (od 16-go lipca).

Uwaga: na Kresach obowiązują daty według starego stylu.

WYKAZY MYŚLIWSKIE.

Na terenach Warsz. Wojsk. Tow. Łow. upolowano w roku 1926: 3 kozły szóstaki, 139 zajęcy, 13 królików, 163 kuropatw, 3 jarząbki, kaczek 384, ptactwa błotnego 32 sztuki, cietrzewi 20, słonek 18. Zabito szkodników: 54 psy, 3 koty, 4 łasice, 8 jastrzębi i 108 wron.

—o— W kluczu Germakówka dra Michał hr. Baworowskiego w Małopolsce w okresie zimowym 1926-27 roku, odbyło się 9 polowań, na których ubito 1 żbika, 5 lisów, 859 zajęcy i 2 zdziczałe koty. Pozatem złapano w żelazko w rewirze Morawiniec przy lisiej jamie samicę żbika długości 110 cm. wagi 6 kg.

W tejże miejscowości na terenach dzierżawionych przez p. Stanisława Skowrońskiego ubito w ubiegłym sezonie na 4 polowaniach 240 zajęcy, przyczem wyróżniła się p. starościna Federowiczowa znakomitym rezultatem.

—o— W Czernichowie nad Wisłą zabito w przeciągu dwóch sezonów ubiegłych: w 1925-6: 89 psów, 120 kotów, 14 łasic, 4 jastrzębie, 107 wron, 147 srok i zniszczono 118 gniazd wron i srok; w 1926-7: 91 psów, 86 kotów, 5 łasic, 1 jastrzębia, 77 wron, 148 srok, zniszczono 114 gniazd. Zwierzyny użytkowej: w 1925 na 6 polowaniach 265 zajęcy i 80 kuropatw; w 1926 na 11 polowaniach 425 zajęcy, 61 kuropatwy, lisa, 3 bażanty i królika. W lutym zabito żbika, samca długości 98 ctm., wagi 40 kg.

—o— Na terenach ordynacji Wysuckiej w Małopolsce padło w r z.: psów 138, kotów 21, tchórzy 5, jastrzębi 31, kruków 6, wron 89, srok 296, oraz 3 dziki, 2 lisy, 398 zajęcy i 7 rogaczy na podjazd w lesie. Wybrano jaj wronich i sroczych 211.

—o— Na terenach dóbr Wysockich w powiecie Jarosławskim padło w ubiegłym sezonie: 10 rogaczy, 177 zajęcy, 9 dzików, 2 lisy, 12 kaczek i 5 słonek.

Na terenach Zarzecza tamże: 5 rogaczy, 184 zajęcy, 16 lisów, 28 psów, 17 kotów, 35 jastrzębi, 88 sójek, 50 wron, 39 srok, 4 tchórze i czapla siwa.

—o— W powiecie Sanockim padło: w Besku 100 zajęcy; w Odrzechowie 8 kozłów, 6 lisów, 20 zajęcy i żbik; w Załużu 2 dziki.

—o— W Radłowie pow. brzeskim w Małopolsce zabito na ciągu 22 słonki.

Tamże 7.12 zabito 10 zajęcy i 2 lisy. 12 i 13.12 w 8 strzelb 63 zaj. 17 i 18.12 w 9 strzelb 47 zaj. 24.12 w 7 strzelb 22 zaj. 11.1 w 3 strzelby 24 zaj. 13.1 w 10 strzelb 36 zaj. i 3 lisy. W ostatnich dwóch dniach dozwolonego polowania w 14 strzelb 57 zaj. i 4 lisy. Naganka liczyła 100 ludzi. Na tem polowaniu p. Tad. Ząbecki kulą z drylinga na 97 kroków zabił lisa w pełnym pędzie.

-es- 16. XII na polowaniu w maj. Hołubie, pow. hrubieszowskiego, wł. Eustachego Świeżawskiego, padło w 10 strzelb 63 zające i 1 lis. Królował Ludwik hr. Mycielski, mając na rozkładzie lisa i 9 zajęcy.

Tamże na terenach własnych i przyległych, dzierżawionych, powierzchni około 3.000 ha, ubito w 1926 r.: zwierzyny łownej: 1 odyniec, 9 rogaczy (wyłącznie na podjazdy), 135 zajęcy, 26 kuropatw, 6 słonek, 52 kaczki, 24 ptactwa błotnego. Drapieżników: 1 lis, 2 kuny leśne, 6 łasic, 38 psów, 14 kotów, 14 jastrzębi, 276 wron i srok.

—o— Na 8 polowaniach Pomorskiego Klubu Myśl. w Grudziądzu padło: 1 lis, 6 kozłów, 1 sokół, 5 jastrzębi, 2 bażanty, 338 zajęcy, 3 króliki, 231 kuropatw i 120 kaczek.

—o— W Płockiem Tow. Racj. Pol. w sezonie ubiegłym straż łowiecka zgładziła: 1 lisa, 4 łasice, 5 tchórzów; członkowie zastrzelili: 4 lisy, 6 tchórzów, 1 kunę, 8 łasic, 6 borsuków, 3 wydry. Z pomocą puhacza, koszów z żelazami i strzelb, straż łowiecka zgładziła 35 jastrzębi, 15 srok, 132 wrony; prócz tego zniszczono: 9 piskląt jastrzębich, 9 sroczych, 59 wronich, 3 jaja jastrzębie, 7 sroczych, 40 wronich; członkowie zastrzelili: 68 jastrzębi, 78 srok i 417 wron oraz 69 królików. Za tępienie szkodników wydano 479 naboi i 118 zł. Ogółem wytępiono: psów 347, kotów 114, wilka, lisów 15, kunę, łasic 17, tchórzów 11, borsuków 6, królików 89, jastrzębi 126, wron 591, srok 97, wiewiórek 2; razem szkodników 1417.

Zwierzyny użytkowej: 6 kozłów, sarnę, 783 zajęcy, 898 kuropatw, 7 cietrzewi, 2 bażanty, 6 przepiórek, 261 krzyżówek, 80 cyranek, 72 nurków, 3 dubelty, 193 kszyków, 96 kulików, 15 derkaczy, 7 grzywaczy, 6 turkawek, 78 kwiczołów, 5 bekasików, 3 gęsi, 10 kurek wodnych, bączka, czaplę, 3 siewki. Razem sztuk 2537.

Ogółem sztuk 3954.

Bibljografja łowiecka

„Łowiec“, organ Małopolskiego Tow. Łow. zamieścił w Nr. 5 następujące artykuły: XXVI Zjazd łowiecki. — Seweryn Krogulski: Pół wieku! — Albert Mniszek: Na zielonym ekranie (Polowanie na wilki c. d.). — Jerzy Dylewski: Wypchany tokowik. — J. Podoski: W poszukiwaniu myśliwskiej broni małokalibrowej (II). — Dr. A. Ruczka: Spostrzeżenia o wilkach (c. d.). — Jerzy Potocki: Wspomnienia myśliwskie z Indji (Pierwszy lampart). — Pan Wład. Janta-Połczyński nawołuje do bojkotu naszej tegorocznej Wystawy Łowieckiej.— W. Z.: Notatki bibljograficzne (Antoni Pisuliński).— Korespondencje: Rzeszów, Jarosław, Nowy Sącz, Ostrobuż, Janów, Złoczów, Germakówka, Barszczowice, Słupiec, Radłów, Wysuczka, Lwów, Jarosław, Odrzechowa, Czernichów, Gródek Jagielloński, Worochta. — Rozmaitości: Polowanie na niedźwiedzie; człowiek zmiażdżony przez węża.— Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. z dnia 5 kwietnia. — Na ołtarz św. Huberta. — Komunikaty.

Nr. 6 tegoż pisma zawiera: Sprawozdanie z czynności Wydziału M. T. Ł. i Zamknięcie rachunków za rok 1926-27. Preliminarz na rok 1927-28. — Program Zawodów Strzeleckich z okazji I Ogólno-Polskiej Wystawy Sportowej. — Seweryn Krogulski: Pół wieku! (c. d.). — Witold Ziembicki: Bibljografja prac Kazimierza hr. Wodzickiego. — Jerzy Potocki: Wspomnienia myśliwskie z Indji (Mój tygrys) c. d. — Hieronim Tarnowski: W sprawie polowania na rogacze. — Ludwik Mycielski: Mój pierwszy niedźwiedź. — Władysław Czerniejewski: Wspomnienia z tajgi Zazurskiej. — J. Podoski: Postępy balistyki śrutowej. — Dr. Stan. Koźmian — Rejcher: Pies (c. d.). — Dr. A. Ruczka: Spostrzeżenia o wilkach (c. d.). — W. Z.: Notatki bibljograficzne. — III Narodowe Zawody Strzel. w Toruniu. — Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniach 3 i 18 maja 1927 r. — Komunikaty.

Odpowiedzi Redakcji

Grodzieńskiemu Tow. Myśl. Ministerstwo Rolnictwa wydało stosowne zarządzenia i interwenjowało u Min. Spraw. Wewnętrznych celem polecenia starostwom roztoczenia baczniejszej i sprawniejszej opieki nad ginącymi bobrami.

P. St. Modzelewskiemu p. Rybno. Ustawa łowiecka jest już opracowana przez Min. Rolnictwa. Omawianie jej przed zatwierdzeniem uważa Redakcja nasza za niecelowe. Zasiadka nocna wbrew posiadanym przez Pana informacjom, będzie ustawowo zakazana i surowo karana.

J. E.

P. Henrykowi Rüdigerowi. O ile wypchane ptaki są od wewnątrz dobrze wysmarowane mydłem arszenikowem, to w pierwszych zwłaszcza latach mole ich się nie czepiają. Najlepiej jest wszelako trzymać okazy ptaków lub ssaków w oszklonych szczelnie zamkniętych szafach, co je chroni i od szkodników i od kurzu, który brudzi pióra. Radzę też w razie, gdyby to było niewykonalnem, spryskać wypchane okazy przy pomocy pulweryzatora roztworem sublimatu, ale wtedy unikać należy dotykania piór lub sierści ręką, a gdyby tego zaszła potrzeba — umyć następnie ręce. W jednym z następnych numerów podam przepis na przyrządzenie mydła arszenikowego.

Jan Sztolcman.

Z Wystawy Lwowskiej.



Fragment ze zbiorów Muzeum hr. Dzieduszyckich.

WYSTAWA ŁOWIECKA

I Og. - Polskiej Wystawy Sportowej.

Patrjotyczne miasto, słynne ze swej obrony w chwili powstania Państwa Polskiego; miasto, którego nazwa wywodzi się od królów zwierząt — Lwów, doczekał się zaszczytu urzadzenia w jego murach pierwszej ogólno-polskiej wystawy sportowej ze specjalnym działem łowieckim.

Należy też zaznaczyć na wstępie, że wystawa łowiecka udała się nadspodziewanie świetnie, była poprostu imponująca. To też budziła zachwyt nietylko śród myśliwych, lecz także śród laików, służąc zarazem za doskonały środek propagandy prawidłowego myślistwa.

Zjechali też z różnych stron Polski myśliwi w celu napawania się widokiem i wskazówkami pouczającemi przeróżnych, licznych a wspaniałych okazów łowieckich.

Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń łowieckich reprezentowali przybyli umyślnie z Warszawy: prezes Wydziału wykonawczego i wiceprezes zarządu, p. Stanisław Lilpop oraz ordynat Edward hr. Krasiński.

O samej ceremonji otwarcia wystawy daliśmy już trochę szczegółów w poprzednim numerze. Obecnie więc zaznaczamy jeszcze tylko, że wielkie zasługi około doprowadzenia do skutku wystawy łowieckiej położyło Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, na którego czele stoi prezes Centralnego Związku, p. Juljusz hr. Bielski.

Szczególnie zaś podkreślić należy skrzętną, cichą a żmudną pracę wytrwałą, jaką w to dzieło włożył zasłużony na polu piśmiennictwa łowieckiego p. Albert hr. Mniszek, który przyjął na siebie cały ciężar technicznej organizacji pawilonu myśliwskiego.

Projekt urządzenia wystawy łowieckiej ogólnopolskiej, już przed rokiem powstał w łonie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego z okazji 50-lecia tegoż Tow. Już wówczas zaczął działać specjalny komitet, podzielony na sekcje, w którego skład weszli nietylko znani myśliwi miejscowi, lecz i wybitni pracownicy na niwie łowieckiej z Warszawy, Poznania, Krakowa i t. d. (Niestety, skończyło się tylko na projekcie, gdyż przedsięwzięciu zabrakło podstaw finansowych).

Tymczasem w łonie dyrekcji Targów Wschodnich powstała myśl urządzenia ogólno-polskiej wystawy sportowej ze specjalnym działem łowieckim. Myśliwi nasi, mając wobec tego gotowy aparat administracyjny i techniczny, nie odrzucili propozycji Targów Wschodnich, lecz raźno zabrawszy się do pracy, stanęli ze swym dorobkiem przed opinją społeczeństwa. Pracowano z zapałem i wielkiem umiłowaniem sprawy, dzięki czemu wystawa zbiorów i trofeów naszych myśliwych była niejako „c l o u" I Og.-Polskiej Wystawy Sportowej.

Z pośród wystawionych okazów, na plan pierwszy wysunęły się bezsprzecznie wspaniałe zbiory Muzeum hr. Dzieduszyckich. Już to samo, że zdobyto się na przekazanie wystawie tak wielkiego aparatu muzealnego, stanowi wielką zasługę. Śród zbiorów Dzieduszyckich podziwiano około 30 gatunków par dzikich kaczek, różnego rodzaju albinosy, setki przeróżnych eksponatów, niezmiernie interesujących zarówno ze stanowiska przyrodniczego, jak i łowieckiego. Jeden z fragmentów części tych zbiorów, dajemy jako ilustrację w niniejszym numerze „Łowca Polskiego" razem z dwiema innemi jeszcze ilustracjami.

Nie brak też pośród wystawców okazów myśliwskich — największych naszych myśliwych i hodowców zwierzyny, jak hr. Potockich, Zamoyskich, Wodzickich, Wielopolskich, Tarnowskich, ks. Lubomirskich, bar. Groedla, Pisulińskiego, Barańskich,

---

Z cyklu: „Sylwetki myśliwych dawnego autoramentu"

Ś. P. „ANDROŃ".

Strzelby zapewne nigdy w ręku bohater mych wspomnień nie trzymał — a jednak był to myśliwy, w całkowitem tego słowa znaczeniu!... Z zawodu pełnił funkcje rybaka na naszych obszernych Wierzchowieńskich [1]) stawach... i oczywiście na skutek tego przeznaczony został na wożenie łódką adeptów Ś-tego Huberta na kaczki, gęsi i błotne ptactwo wszelkie... Mistrzem też był w swoim kunszcie!... A rzecz to była nie łatwa!... Labirynt albowiem, tak zwanych „halaw" — zatok — rzeczułek i kanałów zarośniętych zmieniał rok rocznie swą „konfigurację" stosownie do stanu pogody, poziomu wód, kierunku wiatrów nawet!... Komu są znane owe sztuczne wodozbiory stepów Wschodnich Kresów „stawami" zwane — ten należycie potrafi ocenić niezrównaną wartość współudziału podobnego „artysty" w dodatnim łowów wyniku!... Taki, naprzykład staw jak nasz Wierzchowieński „Horyczny" o sześćdziesięciu hektarach „czystej" to jest niezarośniętej wody, a około dwustu pięćdziesięciu „wierzchowiny" pokrytej morzem trzcin, oczeretów, łozy na bezdennych topieliskach nieraz rosnących — niełatwym był do zbadania! — tembardziej do przeniknięcia łódką „płoskodonką" — w zakamarków swych mroczne tajniki!... Stanowiło to poniekąd cały „swój" świat odrębny... żyjący „swoim" właściwym trybem!...

[1]) Majątek nasz na Ukrainie.

Mocarstwa i trony mogły się w gruzy walić — pokolenia ludzkie wzajemnie mordować!... kataklizmy pełne tragizmu „Królami Przyrody" miotać!— nie jednak nie mogło zmienić odwiecznych warunków stawowego bytowania!... Dlatego też czar i urok „zatapiania" się jestestwa całego w bajeczny spokój drzemiących moczarów — lub w obserwacji nurtujących to środowisko ciągłych walk życia roślinno-owado-ptasio-zwierzęcego — stanowił rozkosz prawdziwą!... Jeślim nauczył się tak gorąco kochać i odczuwać całe piękno naszej polskiej przyrody — w znacznej mierze zawdzięczam to pierwszym, dziecinnym „ekspedycjom" na kaczki łódką z poczciwym Androniem!... Nasz staw ukraiński! —zdradziecki, tajemniczy! — pieszczot i estetyki jednak pełny! — to jak psychika i serce pewnych kobiet wybranych — których potęga czarów na zawsze niewolnikami czyni tylko szczęśliwców, którzy przeniknąć umieli w skarbiec ich dusz niewieścich — starannie przed banalnym wzrokiem ukrywanych!... Przeciętną kobietę się kocha! — podobną — raz na zawsze ubóstwia!...

Cała sylwetka mego pierwszego i długoletniego mentora stawowego, zarysem swym oraz barwą twarzy przypominała raczej wodza jakiegoś szczepu indjan, z powieści Fenimora Coopera lub Gustawa Aimard'a... Spalona od słońc i wiatrów na miedziano-czerwony kolor, skóra — wybitna małomówność z ludźmi mało mu znajomymi — rzeczowość telegraficznego stylu zdań. Milczący, rzekłbyś w samym sobie stłumiony śmiech — jeszcze

Z Wystawy Lwowskiej.



Nieprawidłowy wieniec jeleni p. Jana Wetlina z Marcinkowa w Małopolsce.

bar. Goetza - Okocimskiego, hr. Badenich, Cieńskich i długiego szeregu znanych zaszczytnie nazwisk myśliwych.

Należy też złożyć wyrazy hołdu i podziękowania nietylko głównym organizatorom, lecz także tym wszystkim cichym uczestnikom, którzy zadali sobie trud obesłania wystawy interesującymi okazami, dokładając do niej swą cegiełkę i nie żałując czasu, ani kosztów na stworzenie imponującej całości.

W jednej z sal pawilonu myśliwskiego były wystawione, zasługujące na szczególną uwagę, zbiory Skolszczyzny, obejmujące jedne z najładniejszych wieńców jeleni, oraz wspaniała egzotyka. Pozatem były imponujące trofea karpackie, z puszcz kresów i Kongresówki.

W pierwszej sali od wejścia do pawilonu myśliwskiego cały środek zajmowały artystycznie ułożone zbiory muzeum Dzieduszyckich. Miało się wrażenie, że z upalnej atmosfery miasta wchodzi się w aromatyczną ustroń leśną, gdzie czają się wilki, lisy, niedźwiedzie; wdzięczą się sarny i kozice, a czaple, bociany, nurki i najprzeróżniejsze brodźce, zdają się stąpać po mchach i trawach. Imponująca była liczba i rozmiary wszelkich rogów, rozwieszonych na ścianach. Podziw wzbudzała wspaniała panorama z żubrem na tle śniegu; orlęta w gnieździe; młode, igrające niedźwiadki i t. p. Z fauny egzotycznej, której okazy upolowali przedstawiciele naszej arystokracji na stepach Mongolji i w pustyniach Afryki, podziwiano głowy bawole, skóry lwie, pręgowane zebry i łby osobliwych rogaczy.

W dziale broni i amunicji myśliwskiej wystąpiła jedynie fabryka lwowska „Arma", z własną produkcją pojedynek śrutowych, floberów i żelaz na wilki, lisy, kuny, jastrzębie, i t. p., oraz Warszawska Spółka Myśliwska, posiadająca swój oddział we Lwowie, ze wspaniałym zbiorem broni reprezentowanych przez siebie fabryk zagranicznych, i przyborów myśliwskich.

U wejścia do pawilonu mieściły się wydawnictwa łowieckie, które miały bardzo ozdobnie wydru-

---

wyraźniej podkreślał to podobieństwo!... „Paniczu, dziś na „długiej" będą „krzyżowe" — na *) „Telegramie" — cyranki, a dopiero na „rozlewie" — podgorzałki. „A dlaczego, Androniu, wczoraj było inaczej?" „Bo był wiatr". „A polowanie uda się?". „Kaczki „som" — i dużo! — lecz czy „trupy" będą? — strzelanie panicza pokaże!" A ten Pan co to z Kijowa przyjechał i jeździł z Androniem, dlaczego tak mało zabił?" „Miastowy" człowiek! — stawu, łódki i kaczek „nie rozumie" — bo „każdą" rzecz trzeba paniczu „spraktykować" — ot nawet zachód słońca! i ten trzeba rozumieć! — „inszy" patrzy, patrzy jak baran i nic niewidzi!" Ja, zatrzymam sobie łódkę, „nie dycham" prawie i godzinę patrzeć będę jak niebo czerwonem się robi rankiem albo „gaśnie" wieczorem — bo ja „rozumiem." „Ja, szczęśliwy jestem jak rybka „wypluśnie" się z wody, jak kaczka z oczereta poderwie się — albo tak ładnie po strzale „chlupnie" aż bryzgi poleca! — gdy żuczek wodny „śmisznie" tak po „rosce" łapkami przebierać zacznie — skrzydlata „panienka" przeleci! — kulon czy czajka sie odezwie! — żabki zarekoczą — a do tego słowiki w maju, ptaszki przeróżne po łozinach zaszczebiocą — o wtedy żyć i nie umierać nigdy!... „Paniczu serdeńko! nieszczęśliwy ten człowiek, co bez stawu, bez łódki, bez ryb i kaczek żyje — „miastowe" życie! — to gorzej piekła! — światła niema słoneczka — latarnie tylko! — złość ludzka! — smród! — śmiechu warto!" Tu, następował zgrzyt zduszonej w gardzieli wesołości u sławetnego filozofa — estety. Co to za radość bywała, kiedy w szarugach listopadowego wieczoru meldowano „Androń z Horycznego przyszedł, chce się z paniczem rozmówić"... Wychodziło się wtedy do oczekującej w przedpokoju, nieco zgarbionej postaci o cerze maura z Wenecji — w kubrak z bronzowego samodziału z zielonym pasem przyodzianej... Oczy, aż skrzą się od rzetelnej uciechy... rzeźwość bije od ukraińskiego gondoljera!... W rękę ucałowawszy, z godnością wielką, bez cienia serwilizmu, — ot tak! „od serca" całego! „Paniczu! — jak mrowia naleciało wczoraj „hoholi" — a tych „szerokonóżek", „świstunów", „długoszyjek"; — gęsi, „sybirki" też „som" — łabędzi widziałem! — a co naszych „krzyżowych i cyranek" — nie naliczyć się! — lecz i tych „zagranicznych"*) — to chmury całe paniczu! Trzeba o piątej rano już być na Długim jeziorze na „przelocie" — przy dniu objedziemy wszystkie zakamarki — dobrze, że jeszcze woda dotąd sie nie ścina — nie zamarznięta, to po brzegach pojedyncze kaczory „porywać" się będą! Później po odkrytych halawach „stadowe" łapić będziemy! Bronio jedną łódką pod groble sta-

---

*) Nazwa pewnego wąskiego przepływu, w którym ustanawiała się sieć „żakiem" zwana, u nas więcierzem! Gdy ryba z dolnych części stawu poczynała iść przeciw prądowi — trafiała w matnię, mówiono „daje telegramme", że czas już stawić więcierze. Co za wyrafinowana obserwacja i znajomość rybiej psychologji!

*) Tak nazywał Androń wszelkie gatunki przelotu — nie logowo u nas.

kowany „Katalog Polskiej książki łowieckiej" w zestawieniu p. W. Z.

W katalogu zamieszczono następujące dzieła najnowsze z dziedziny myślistwa:

C. C. G. „Wspomnienia z rykowisk".
Czerniejewski Wł. „W puszczach i stepach".
Darz-Bór „Notatnik kalendarzowy dla leśników i myśliwych na r. 1927".
Dyakowskiego B. „O dawnych łowach i dawnej zwierzynie".
Ejsmonda Juljana: „Bajki". „Nosił wilk razy kilka", „Wielkie łowy królów polskich", „Wspomnienia myśliwskie", „Zabobony myśliwskie", „Sztuka wymyślania".
Grąbczewskiego Br.: „Kaszgarja", „Przez Pamiry i Hindukusz", „W pustyniach Raskemu i Tybetu", „Wspomnienia łowieckie".
Guertlera W. „Nasze skrzydlate drapieżniki".
Janty-Połczyńskiego Wł. „Estetyka łowiectwa".
Kobylańskiego J. W. „Kłusownik".
Korsaka Włodzimierza: „Cietrzew", „Ku indyjskiej rubieży", „Na tropie przyrody", „Pieśń puszczy", „Rok myśliwego", „Venator", „Z polskiej kniei".
Krasińskiego Edwarda: „Obrazki Łowieckie".
Krawczyńskiego Wiesława „Łowiectwo".
Lisowice: „Kronik tom III".
Małaczyńskiego W. „Słownik leśniczy".
Marjańskiego W. „Sport strzelecki i jego trening".
Migdała S. i Grochowskiego T.: „Bibljografja leśna i łowiecka" (część I. Leśna).
Mniszka Alberta „Jarząbek".
Niedbała ks. Ludwika: „Wacho", „Słownik polsko-niemiecki gwary myśliwskiej", „Z łowisk wielkopolskich".
Niezabitowskiego prof. Edwarda „Postacie żywych zwierząt".
Orskiego St. W. „A było to wczas rano".
Pisulińskiego Antoniego „Szlakiem słonia afrykańskiego".
„Podręcznik dla zbierania i konserwowania zwierząt".
Rostafińskiego Józefa „O myślistwie, koniach i psach łowczych".
„Słownik leśniczy".
Spausty Władysława „Na tropach".
Szczepkowskiego Jana „Władcy kniei".
Sztolcmana Jana: „Łowiectwo", „Żubr".
Świętorzeckiego Bolesława: „Głuszec", „Wilk".
Weyssenhoffa Józefa „Soból i panna".
Wodzickiego hr. Kazimierza: „Zapiski ornitologiczne VII. Kruk", „VIII. Skowronek".
Wróblewskiego Konrada „Żubr puszczy Białowieskiej".
Zaborowskiego d-ra Stanisława „W sercu kniei".
Zarubina K. „Krótki podręcznik tresury psa myśliwskiego".
Ziembickiego Witolda „Jan Sobieski, jako myśliwy".

Wystawa sportowa, wokół której przez dwa tygodnie koncentrowało się zainteresowanie całego miasta, została zamknięta. Pomimo, że w przeciągu tych dwóch tygodni Wystawę zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ostatniego dnia nie zabrakło amatorów, którzy już od rana pośpieszyli odwiedzić ten interesujący pokaz dorobku sportu polskiego.

Z braku miejsca odkładamy do następnego numeru spis nagrodzonych trofeów, oraz nagród na wystawie psów. W tymże numerze damy również ilustracje nagrodzonych okazów.

ZAWODY STRZELECKIE PODCZAS WYSTAWY

(Wrażenia ze strzelnicy we Lwowie).

Strzelnicę na Kleparowie stworzyła natura; wzgórza i parowy, malowniczo położone na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, przy małym nakładzie pracy ludzkiej, dostosowane znakomicie do potrzeb zawodów strzeleckich. Bliskość centrum miasta ułatwia korzystanie ze strzelania i krzewienie tego

---

nie — Adaś od Bystrówki patrzyć się będzie — a my na ostrówku dopiero „fernapiksu" im zadamy! — z kopę nazbieramy paniczu. —Doskonale!— dziękuję Androniowi! — może kieliszeczek wódki na rozgrzewkę i coś zakąsić!?" „Dziękuję paniczu! — wódka, a jeszcze z pieprzem wodnemu człowiekowi zawsze rychtyk potrzebna jest! — nigdy nie zaszkodzi. Rozpoczynała się nieskończona konwersacja o najdrobniejszych szczegółach nadleciałych, kaczych zwierzostanów! Krótkie relacje ogorzałego Otella i nareszcie rozstanie się z akwatycznym przyjacielem!... „Tylko paniczu! — broń Boże nie później piątej rano już być na stawie, nakazywałem Maksymowi „budilnika" postawić! Nikiforowi*) przyszykować „zakuski, horyłkę" — bo do późnego wieczoru na wodzie przysiedziemy — bawajta zdoroweńki paniczu!..." Cmok w rękę i niema go już... a mną ogarnia radość i... nadzieja złotych snów!...

Poświsty smutnych dni jesiennych, pierwsze tchnienia wiosny-czarodziejki — złote, żarem ziejące dni letnie — wszystkie te chwile spędzone na toniach wód stawów rodzimych w potokach przepychu koloryzacji barw, lub pastelowych półcieniach — śród woni rozgrzanej roślinności i ścielących się nad głową trzcin i oczeretów — przeżyłem cały ten błogosławiony okres dzieciństwa i pierwszej młodości i zawsze razem z wiernym moim Androniem!... Nadleciał duch zła!... Demon bolszewizmu kamień na kamieniu nie pozostawił z tak pięknej niegdyś Wierzchowni!... Czy egzystuje jeszcze nasz staw Horyczny?... Jeśli tak — to napewno źdźbło błotnej trawki każdej z moczaru wyrosłej, pięknem jest jak niegdyś! Estetyka lotu cyranki ta sama, co ongiś przed laty!... Ahaswer piekielny — niszcząc do szczętu wszystko — bezsilny jednak wyrwać z duszy naszej klejnot najdroższy! — wspomnienia! — z których też nieraz powstaje nadzieja odrodzenia... Jakoteż pierwiastek piękna natury!... Zohydzić wszystko można! — lecz promień gry słonecznej jednakim blaskiem pieści kwiat rosą poranku operlony i robaka w zgniliźnie duszącego się!.. Przyroda „semper vincit"! Dzięki Jej! Dzięki Ci, przyjacielu prosty — jak prostym jest każdy odruch miłości prawdziwej! — Kierowniku mych pierwszych poczynań myśliwskich — z którym tyle „dyszkursów" nad powierzchnią o barwach stali i błękitu odbyłem! — tyle godzin błogosławionych w mrokach wilgotnych rozkosznie prześniłem — tyle nauk Twego doświadczenia zapożyczyłem na zawsze! . Nie darmo żyłeś na świecie Bożym szerokim rybaku prosty! Napatrzyłeś się na tyle śliczności — zawsze je rozumiejąc i drugim je zachować przekazałeś! Spełniam nakaz!... Śpij!... — odpoczywaj przyjacielu lat mej młodości złotej! Strzelby w ręku bodaj nie miałeś nigdy w życiu! — lecz duszą myśliwską byłeś w całkowitem słowa tego znaczeniu!...

Adam Rzewuski.

W czerwcu 1927 r.

*) Kucharz nasz ówczesny.

Z Wystawy Lwowskiej.



Z ostatniej wyprawy pp. Jerzego i Alfreda hr. Potockich do Afryki Wschodniej.

najszlachetniejszego ze sportów, który fizycznie i duchowo kształci człowieka.

Strzelnica na Kleparowie posiada kilka torów, każdy po kilka lub kilkanaście stanowisk, dystanse od 25 do 600 mtr. Może tam strzelać kilkudziesięciu zawodników, nie przeszkadzając sobie nawzajem. Grupy strzelające prawie nie wiedzą jedne o drugiej, gdyż tory położone są w parowach, o różnym poziomie, więc detonacja sąsiednich strzelnic nie jest tak przykrą, jak na równinie, no i wiatr mniej przeszkadza zawodnikom. Całość strzelnic, patrząc z zewnątrz, stanowi piękny park.

Przy zwiedzaniu, tory strzelnicy zrobiły na mnie wrażenie jakiegoś labiryntu; co parę tarasów w dół lub górę — nowy tor i wszystkie tak zabezpieczone przez naturę, z niewielkiem dodaniem b. zręcznie zamaskowanych chwytnic, że bezpieczeństwo zagwarantowane jest absolutnie.

Dzięki Wystawie Sportowej, zorganizowane zostały Zawody Strzeleckie we Lwowie i strzelanie kulą odbyło się w b. dogodnych warunkach, zaś śrutem do rzutków (talerzyków asfaltowych) urządzone było na lotnisku wojskowem pod Lwowem, oddalonem o kilka kilometrów od miasta, dokąd komunikacja była utrudnioną.

Myśliwi małopolscy stawiają w pierwszym rzędzie i słusznie, strzelanie kulowe, jednakże i rozwój strzelania śrutem jest b. ważny, a konkursy takie pouczają, więcej są dostępne i równie pożyteczne dla szerszych sfer myśliwskich.

Cz. Lisowski.

Konkurs Strzelecki Wystawy Sportowej. Dla strzelnicy w Kleparowie i rzutkowej w Skniłowie wyznaczono zbiór nagród o wartości około 10.000 zł. Nagrody były bez porównania piękniejsze, niż rozdzielane na ostatnich zawodach o Mistrzostwo Polski. Krążków zakupiono 15.000. Wyniki ważniejszych konkursów są następujące: Zawody strzeleckie o mistrzostwo Lwowa z broni długiej na 100 m. wygrał Stamirowski (Warszawa) 84 pkt.; dyst. 400 m. — Borzęcki (Lwów) 204 pkt. Strzelanie z broni krótkiej do tarczy na 50 m. — Rożeński (Lwów) 147 pkt.; z broni małokalibrowej Borzęcki (274 pkt.). Mistrz. Małopolski w strzelaniu śrutem 100 krążków, 15 m. — Lisowski (Warszawa) 82 pkt. 50 kr. m. mistrz. Lwowa — Czerski (Warszawa).

Nagrodę Związku Strzeleckiego, dużą, artystyczną plakietę bronzową zdobył Herold (Zw. Strz.) 96 punk. na 100 możliwych. Drugą nagrodę duży medal bronzowy zdobył Kąkolewski (Zw. Strz.) 95 punk. Trzecią nagroda — mały żeton srebrny — przypadła znanemu strzelcowi p. Ostrowskiemu (Małop. Tow. Łow.) Czwartą nagrodę dodatkową — książkę por. J. Podoskiego „Kara-

binki małokalibrowe" — otrzymał p. Biederman (Małop. Tow. Łow.) 85 punkt. Wśród kobiet najlepszy wynik miała p. Ottówna (Zw. Strz.) 64 punk.

Strzelanie o nagrodę p. Wojewody Garapicha obejmowało dwie 10-strzałowe serje: jedna na dystansie 12 m. do tarczy 30 cm. z zaliczaniem punktów wybitych w pasach 10 — 5.

Nagrodę Wojewody zdobył p. Ostrowski (Małop. Tow. Łow.) 186 punkt. Drugą nagrodę — duży medal bronzowy zdobył p. Biederman (Małop. Tow. Łow.) 177 punktów. P. Biederman w strzelaniu na 12 m. wybił 99 punktów na 100 możliwych. Trzecią nagrodę — mały żeton srebrny zdobył Herold (Zw. Strz.) 151 punktów.

Sztuczne rozmnażanie mrówek leśnych i korzyści jakie z tego możemy osiągnąć.

Powołując się na wyczerpujące prace, traktujące o mrówkach, jak prof. K. Eschericha „Die Ameise", A. Forela „Le monde social des fourmis du globe compare a celui de l'homme", prof. dr. M. Wolffa „Staat bildende Insecten", oraz tegoż autora „Unsere Ameisen, besonders die Waldameise und ihre Künstliche Vermehrung", pragnę poinformow ogół naszych właścicieli lasów, jak dalece doniosłe znaczenie ma dla nich hodowla mrówek leśnych.

Już w roku 1880 wydane zostało w Prusach prawo, na mocy którego każdy, ktoby niszczył w lasach mrowiska, podlegał karze 100 marek lub więzieniu do 4-ch tygodni (Feld und Forstpolizeigesetz § 37). A zatem już prawie 50 lat temu Niemcy pierwsi zrozumieli, jak ważną rolę odgrywają mrówki przy pielęgnowaniu lasu.

Pożyteczność mrówek stwierdzona została faktem, że niszczą one i pożerają ogromne ilości wszelkiego robactwa, które znaczne nieraz szkody w lasach wyrządzają, jak muszka, sówka i wiele innych. Wydanie wyżej wspomnianego prawa, dotyczącego ochrony mrówek w Niemczech, poprzedzone zostało stwierdzeniem faktu, że w lasach o znacznej ilości mrowisk klęski, wyrządzane przez owady i robactwo, były znacznie mniejsze, niż w lasach, pozbawionych mrówek, oraz, że dookoła każdego mrowiska o dość znacznym od niego promieniu, drzewa nieruszone przez szkodniki tworzyły jakby oazy po całym lesie.

Stwierdzając zatem niezaprzeczalny fakt pożyteczności mrówek dla hodowli lasu, nie mogę pominąć milczeniem, jako hodowca zwierzyny, ogromnego pożytku, osiąganego z mrówek przy hodowli dzikiego ptactwa, a w szczególności bażantów. Wiadomo bowiem, że jajka mrówcze, jeżeli nawet jako pożywienie młodych bażantów, mogą być czem innem zastąpione, to jako środek leczniczy nie mają sobie równego. Ale nietylko dla bażantów mrówki są środkiem leczniczym; korzystają z nich i ludzie, stosując je z powodzeniem w licznych bardzo chorobach.

Nie poprzestano jednak w Niemczech na wydaniu prawa ochrony mrówek, ale mając dowody wielkich korzyści, jakie one przynoszą, zaczęto szukać sposobów sztucznego ich rozmnażania, co się też niejakiemu Schulzowi na Śląsku po wielu próbach w zupełności udało.

Dbałe o dobro swoje i swych obywateli pruskie Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych natychmiast pracę tę swym kosztem opublikowało i do najszerszego zastosowania poleciło. Gdym czytał ową broszurę, mimowoli nasuwały mi się na myśl smętne refleksje. Gdy w Niemczech każda inicjatywa prywatna i praca dla dobra ogółu spotyka się z jaknajdalej idącem poparciem, czego dowodem, że nawet hadowla mrówek, zainicjowana przez p. Schulza, nie uszła uwagi rządu, u nas sprawa taka, jak łowiectwo i związana z niem hodowla zwierzyny, z której zagranica potrafi czerpać dziesiątki miljonów, nie może doczekać się zrozumienia.

Ale powróćmy do p. Schulza i jego rezultatów sztucznego rozmnażania mrówek. Zaznaczyć wypada, że istnieje znaczna ilość gatunków i odmian mrówek leśnych, do rozmnażania jednak nadają się specjalnie tak zwane **Formica rufa** i **Formica pratensis**, dzięki temu, że jedna kolonja posiada więcej królowych.

Pierwsze z nich budują częstokroć duże i wysokie mrowiska, tak w środku lasu, jak i na skraju, zaś drugie mają mrowiska niższe w miejscach więcej odkrytych. Czynności związane z rozmnażaniem polegają na wybraniu miejsca i przygotowaniu nowej siedziby dla mrówek, które mają być przeniesione z innego mrowiska, oraz na samem ich przeniesieniu.

Miejsce wybrane na założenie mrowiska winno być o tyle wysoko położone, by go woda nie zalewała, przyczem odległość jednego mrowiska od drugiego winna wynosić około 100 metrów. Na miejscu obranem wbija się w ziemię kołek oczyszczony z kory, aby był zdaleka widoczny, dookoła zaś kołka układa się spróchniałe części pnia, przyczem najlepsze są takie, które posiadają znaczną ilość otworów wytoczonych przez robaki, a jeśli takowych brak, należy w pniu porobić szczeliny siekierą, przygotowując w ten sposób mrówkom miejsca do składania jajek.

Następnie obsypuje się pień suchem igliwiem, przygotowując obok pewną ilość chróstu i darniny, sam zaś kołek, wbity w ziemię i wystający cokolwiek ponad kopczyk, skropić należy osłodzoną wodą (pół kilo cukru na 10 litrów wody). Ukończywszy tę czynność przygotowawczą, przenosi się mrówki z istniejącego już mrowiska, oczywiście nie wszystkie, tylko część, by go nie niszczyć całkowicie. Do tego celu służy bańka blaszana o pojemności 10 — 12 litrów z przykrywką w rodzaju sitka od konewki. Razem z mrówkami zabiera się część jajek oraz samego mrowiska, t. j. igliwia z jego zawartością. Przeniósłszy mrówki na nowe miejsce, wysypuje się je na mrowisko. Mrówki zwabione cukrem odnajdują szybko kołek wystający z kopczyka, a wraz z nim i pieniek, ukryty wewnątrz, dokąd zaraz zaczynają śpiesznie zbierać i znosić jajka. Kopczyk należy zaraz nakryć przygotowanym zawczasu chróstem i darniną. Po upływie tygodnia można już zdjąć chróst i darninę, gdy mrówki będą już na dobre na nowej siedzibie zainstalowane. Bywają wprawdzie wypadki, że nowe miejsce im nie trafia do przekonania i mrówki się wynoszą, lecz po to tylko, by w pobliżu zbudować sobie nową siedzibę, cel zatem i w tym wypadku jest osiągnięty.

Zabezpieczanie mrowisk od niszczenia tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, polega na przykrywaniu mrowiska rodzajem półkolistych koszów drucianych przytwierdzonych do kołków wbitych uprzednio głęboko w ziemię. Kosze takie w niczem pracy mrówce nie przeszkadzają.

Stanisław Kamocki.

Wskazówki hodowlane na lipiec.

Oprócz trwającego w dalszym ciągu polowania podjazdowego lub podchodnego na kozły (rogacze), z dniem 1 lipca otwiera się sezon polowania na kaczki i na wszelkie inne ptactwo wodne i błotne. Jednakże racjonalni myśliwi, nieznajdujący przyjemności w strzelaniu do kaczek nielotnych, — wstrzymują się z praktycznem otwarciem sezonu, przynajmniej do 15 lipca, bowiem przedtem, przeważająca ilość kaczek młodych nie jest jeszcze do tego stopnia wyrośnięta i silna, aby z łatwością podrywać się mogła i dawała pole do prawdziwie myśliwskiego strzału.

Poza tem polując z wyżłem młodym a nawet i starszym na nielotne kaczki, w trzcinach i szuwarach, w których trudno obserwować działalność psa, dajemy mu okazję do gonienia i łapania ptaków żywych. I nie rzadko się też zdarza, iż jeden wyżeł robi większy rozkład, niż paru a nawet kilku myśliwych ze strzelbami. A skutek jest ten, że polowanie takie psuje wyżła, gdyż uczy go gonić i łapać zwierzynę żywą. Z drugiej strony polowanie takie jest nieetyczne — niemyśliwskie.

Poza wyżej wspomnianą, wszelka inna zwierzyna (prócz oczywiście drapieżników), podlega w dalszym ciągu troskliwej ochronie.

Kto jeszcze nie zdążył przygotować dostatecznej ilości paszy liściastej (o czem było obszerniej we wskazówkach na czerwiec), to bieżący miesiąc jest do tej czynności jeszcze niezbyt spóźnionym. Należy jednakże liczyć się z tem, że każdy tydzień opóźnienia daje paszę stosunkowo mniej cenną, bowiem wiosenne pędy i liście twardnieją i przez to stają się mniej delikatne i soczyste a temsamem i mniej chciwie przez zwierzynę przyjmowane.

Gdzie są założone plantacje bulwy (Helianthus tuberosus lub H. salsifis) na zimową karmę dla zwierzyny, trzeba w pierwszych dniach lipca przystąpić do pierwszego ścięcia łodyg, w celu zasuszenia ich wraz z liściem — i zachowania na zimę.

Zrzynanie łodyg dokonywa się ostrym, sierpowato zakrzywionym nożem, możliwie gładko około 20 ctm. nad ziemią.

Wycięte, ulistnione łodygi suszy się w miejscu cienistem, przewiewnem, nie wystawiając ich na zbyt silną operację słońca, bowiem przez to tracą na wartości. Zasuszone w ten sposób łodygi, wiąże się w pęczki o średnicy 20 — 30 ctm. i przechowuje podobnie jak inną paszę liściastą, jak to było opisane we „wskazówkach na czerwiec".

W ciągu lipca dojrzewa nasienie żarnowca (S p a r t i u m s c o p a r i u m). Gdy jego strąki nabiorą koloru czarnego, należy je bezzwłocznie zrywać, wkrótce bowiem po dojrzeniu otwierają się i nasienie z nich wypada. Strąki nie dojrzewają równomiernie, dlatego trzeba krzaki nasienne obchodzić co parę dni i w miarę dojrzewania, strąki zrywać.

W celu wyłuszczenia nasion należy strąki rozpostarte na płachcie trzymać na operacji słońca. Po pewnym czasie zaczną one pękać i nasienie z nich wylatywać, rozpryskując się dość szeroko.

Wyłuszczone w ten sposób nasienie przetrzymuje się w woreczkach lub skrzynkach w przewiewnem, chłodnem miejscu, — do pierwszych dni października, w którym to czasie należy je wysiać i wówczas powschodzi na przyszłą wiosnę.

Żarnowiec należy do roślin niewybrednych i rośnie dobrze nawet na najlichszych zwiewnych piaskach, nie znosi natomiast gruntów mokrych i tam wymarza. Wśród mokradeł i błót wysiewać go trzeba jedynie na suchych wyspach i pagórkach. Przy wysiewie nie należy przykrywać nasienia grubiej jak na 5 mm. (jedna czwarta cala).

Gdzie prowadzone są w lasach obsiewy pólek hodowlanych łowieckich, przypominam, że gdzie wypada w bieżącym roku żyto, ważną jest rzeczą, aby ono wysiane było możliwie wcześnie t. j. w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Chodzi bowiem o to, aby ono mogło wyrosnąć jaknajbujniej, a przez to samo dostarczało zwierzynie, na jesieni i zimą obfitej ilości naturalnej paszy.

Pólka takie, systematycznie wśród lasów rozrzucone i celowo obsiewane, powstrzymują też zwierzynę od wychodzenia na sąsiednie obce tereny, skąd, jak wiadomo, przeważnie już nie powraca.

F. Rożyński.

Korespondencje „Łowca Polskiego".

Międzyrzec Podlaski

Mimo dużych wysiłków ku podniesieniu zwierzostanu w dobrach Międzyrzeckich, prowadzonych zwłaszcza od końca wojny, bo podczas niej, były wysiłki w zupełnie odwrotnym kierunku przez okupantów i następnie zaraz po wojnie przez miejscową ludność, która uważała siebie za powołaną do dokończenia zniszczeń wojennych, — nie możemy dotąd dojść do stanu przedwojennego, zwłaszcza dzików, których przed wojną w lasach tutejszych była już poważna ilość, czego dowodem rezultat 2-ch polowań w 1915 roku — 50 sztuk na rozkładzie. Obecnie ogólna ilość dzików nie o wiele przekracza tę cyfrę. Nieco lepiej ze stanem sarn dochodzącym bezmała do stanu przedwojennego.

Stan zajęcy w ubiegłym sezonie zawiódł wprawdzie oczekiwania niemal w całym kraju, bardziej jeszcze na Podlasiu, gdzie tylko rok względnie suchy zapowiadać może przywrót dodatni. Niesprzyjająca aura podczas lęgu zajęczego i związany z nią upadek na motylicę, skłonił posiadaczy naszych najlepszych terenów zajęczych na Podlasiu, jak p. Rulikowskiego z Branicy i ks. Mirskiego z Worońca do zaniechania polowań w ubiegłym sezonie. Właściciel Międzyrzeca, hr. A. Potocki, zamiłowany hodowca zwierzyny, również z tych samych powodów tylko próbne urządzał polowania, z bardzo ograniczoną ilością myśliwych. Łupem tych polowań było: 6 dzików, (w tem 3 odyńce) 6 lisów, 95 zajęcy, 4 rogacze, 2 słonki, 26 kuropatw. Do kuropatw dopiero od wojny pierwszy raz w tym sezonie zdecydowano strzelać i to z wielką wstrzemięźliwością.

Nadto w dobrach tutejszych zniszczono szkodników przez straż leśną w ciągu ostatniego roku: lisów 9, tchórzy 5, łasic 6, kotów zdziczałych 27, psów— włóczęgów 54, jastrzębi 53, srok 29, wron 152 i kruków 2.

Słabe, niestety, wyniki usilnych dążeń do poprawy zwierzostanu, zwłaszcza w większych posiadłościach, przypisać należy powojennym warunkom walki z kłusownictwem. Przed wojną wprawdzie także nie można było narzekać na brak kłusowników, — byli oni jednak nieco odmiennego typu, mniej może dla zysku, a więcej dla sportu uprawiali ten zawód. Zresztą uzbrojeni w lichą broń, oszczędzali strzałów na dalszą metę i o ile chodzi o dziki, więcej zadawali im bólu swymi siekańcami (z drutu) lub mieszaniną śrutu z loftkami, niż niebezpieczeń-

stwa życia. Niewygasłe jeszcze szeregi tych ostatnich wzbogaciły po wojnie liczne zastępy nowe, uzbrojone w broń kulową i do pewnego stopnia wyćwiczone w zapasach z bolszewikami, i stanowią znacznie groźniejszego nieprzyjaciela dla naszego bezbronnego mieszkańca knieci, któremu pod groźbą niechybnej śmierci nie wolno wyjść z lasu na pole, lub wogóle zbliżyć się na odległość trzystu kroków ku granicy ojczystego terenu. Do tych uzbrojeń i spotęgowanej namiętności zyskiem osiąganym z wysokich cen za skóry i mięso, przybywa jeszcze straszniejsza broń — wnykarstwo, arcy rozwielmożnione i trudniejsze do usunięcia i przyłapania winnego na gorącym uczynku. Ten zdradziecki system niszczenia zwierzyny trwa przez cały okrągły rok. Przed paru zaledwie dniami osobiście zwolniłem z więzów drucianych pokaleczoną, starą, kotną sarnę, której naturalnie serdeczny uścisk druciany grozi conajmniej poronieniem. Wnykarza rzadko dosięga nawet tak łagodnie udzielana kara przez nasze sądy, gdyż dowody winy są przeważnie rzekomo niewystarczające.

Brak dotąd odpowiedniej ustawy łowieckiej, o której ludziska gawędzą od wielu lat, tudzież brak organizacji należytej ochrony zwierzyny i rozmaitego łowiectwa na prowincji, pod kontrolą Centralnego, wytwarza ten stan anormalny, paraliżujący wysiłki jednostek. Brak zresztą rzeczonej ustawy pozwala na zupełną swobodę w wymierzaniu kar i uzależnia je od orjentacji sądzących ławników, częstokroć osobiście w sprawie zainteresowanych. Powstające obecnie po wsiach, tak zwane kółka myśliwskie, są przeważnie urągowiskiem wszelkiej racjonalności. Na czele tych Kółek z małymi wyjątkami stoją ludzie nic nie mający wspólnego z prawidłowem myślistwem, lub wprost są szkodliwemi jednostkami na tem polu. Jeden właśnie z tych nemrodów zgłosił się do starostwa z żądaniem wydania mu jako prezesowi, a towarzyszowi jego jako łowczemu nowozałożonego Kółka myśliwskiego, pozwoleń na broń i prawo polowania. Gdy jednak starostwo na podstawie prawdopodobnie zebranych wiadomości, odmówiło zadośćuczynieniu żądaniu ludzi bardzo wątpliwej moralności, w parę dni potem obrażony prezes wystąpił z piorunującym artykułem w „Nowinach Ludowych", żądając usunięcia ze stanowiska conajmniej referenta starostwa za niezastosowanie się do żądań jego, jako byłego obrońcy Ojczyzny, a świeżo zdegradowanego nauczyciela szkółki wiejskiej. Niezadowolenie szanowanego „profesora" poruszyło podobno nawet Ministerstwo, a napewno województwo, i w każdym razie nie wzmoże energji właściwych urzędów na przyszłość w tępieniu poczynań szkodliwych. **M. Jaworski.**

Podhorce.

Dzięki uprzejmości ze strony p. Erazma Tuszowskiego, miałem sposobność oglądać tego roku toki cietrzewi w majątku pp. Tuszowskich (Kotki, Załuże w powiecie sarneńskim). Okolica ta jest jakby wymarzonym matecznikiem dla cietrzewi. Nieprzebrane przestrzenie moczarów, niedostępne uroczyska, oto charakterystyka pejzażu poleskiego, do którego rwie się każda prawdziwa dusza myśliwska, bo ona jedynie potrafi odczuć dreszczem przejmujące „czuszykanie" koguta przy budzącym się do życia ranku wiosennym, ona jedynie zrozumie piękno i czar toków. Polowaliśmy od 2 — 10 kwietnia we trzech, t. j. gospodarz, dalej — nasz wspólny znajomy i kolega po fachu, p. Stanisław Obertyński i niżej podpisany.

Niestety, nie trafiliśmy na czas pogody. Nieustanne prawie wiatry, deszcze i zimna sprawiły, że rozpoczęte jeszcze w czasie ciepłych i pięknych dni ostatnio - marcowych, toki przerwały się, a trofea nasze ograniczyły się do 14 kogutów. Zaznaczam, że zeszłoroczne toki, na których również byłem, zaszczyciły nas w tym samym okresie czasu podwójną liczbą, bo 27 cietrzewi.

W wolnych chwilach, nie wypuszczając dosłownie sztucera, czy dubeltówki z ręki, a więc na ciągach, przejazdach, z fury zdobyliśmy: 3 słonki, 2 kaczory, 1 kulona, 1 bekasa.

Z żalem rozstawałem się z Polesiem, któremu zawdzięczam tyle silnych, a przemiłych wrażeń. Gospodarzowi zaś kochanemu składam serdeczne podziękowanie za pamięć i zaproszenie.

Stanisław Sękowski.

Holendornia (Sterdyń).

W lasach dóbr Sterdyń, własności, p. Franciszka hr. Krasińskiego, kłusownicy, ilość których wobec zbyt łagodnych kar stale się zwiększa, korzystając z tego, że gajowi zajęci są w tym czasie przy uprawach leśnych, śmielej zaczęli nawiedzać las, strzelając co się da. Dnia 24 kwietnia r. b. robotnika leśnego, przydanego do pomocy gajowym dyżurnym, sterroryzowali w ten sposób, że jeden z kłusowników trzymał wymierzoną w niego strzelbę, drugi oddalał się, następnie drugi zastępował pierwszego, a pierwszy oddalał się i manipulowali w ten sposób tak długo, dopóki nie zabezpieczyli się do pewnego stopnia przed pościgiem.

Wobec rozzuchwalenia się kłusowników zorganizowano na kilka dni dyżur z gajowych innych objazdów leśnych, do dóbr Sterdyń należących, pod kierownictwem miejscowego starego, doświadczonego gajowego Władysława Lasinowskiego znienawidzonego przez kłusowników.

Dnia 30 kwietnia, gdy dyżurni gajowi cichutko przechodzili zaroślami po granicy, z odległości kilnastu kroków z za kanału, po brzegi napełnionego wodą, padło kilka strzałów i gajowy Władysław Lasinowski, idący pierwszy, został ugodzony loftką w lewą rękę. Kłusownika poznano, sprawę skierowano do policji.

Zapytania i odpowiedzi.

Odpowiedź p. Stanisławowi Sękowskiemu w Podhorcach. Jarmuż pastewny, niebieski olbrzymi zasługuje na pierszeństwo przed innemi odmianami, z powodu dostarczania największej ilości smacznej paszy, co jest bardzo ważne tam, gdzie w lasach przebywają jelenie, daniele lub większe ilości sarn.

Na gruntach lekkich, ciepłych, z należytą, boczną osłoną wśród lasów, nie doświadczałem wymarzania w początkach zimy. Gnił czasem na pniu, ale dopiero w końcu zimy, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Jeśli on tam już wcześnie przymarza w takim razie należy go zastąpić innemi, przez całą zimę trwałemi odmianami, chociaż one wydadzą mniej paszy. Do tych odmian należą: jarmuż wysoki kędzierzawy brunatny, i zielony, oraz niski kędzierżawy brunatny, a także i zielony. Te ostatnie będą jednakże w czasie zimy, w całości zasypane śniegiem.

Najcelowiej będzie plantować parę z wymienionych odmian i wypraktykować na miejscu, które z nich, w danych warunkach, najwięcej odpowiadać będą celowi. Wskazane byłoby jednakże posadzić również i odmianę olbrzymią lecz na mniejszej powierzchni, z którą zwierzyna załatwi się przed nadejściem silniejszych mrozów, a resztę powierzchni obsadzić odmianami średnio wysokiemi i niskiemi.

Osiągnięte wyniki w tamtejszych warunkach, bardzoby nas interesowały.

F. Rożyński.

Wiadomości bieżące

Powszechna Wystawa Krajowa. Komitet Powszechnej Wystawy Krajowej, która odbędzie się w r. 1929 w Poznaniu, nadesłał do redakcji „Łowca Polskiego" bardzo obszerny okólnik, z którego dowiadujemy się o sprawach mających jakąkolwiek łączność z łowiectwem, co następuje: W dziale II Wystawy, pod nazwą „Gospodarstwo Narodowe" znajduje się w poddziale A. „Przemysł i Rzemiosło" grupa 12 „Produkty zwierzęce"; w poddziale zaś „B. Rolnictwo" jest grupa: „3. Leśnictwo" i „4. Hodowla zwierząt". Czy będzie osobny dział „Łowiectwo", nie podano.

Wczesny ląg. 11 z. m. wylęgły się pierwsze kuropatwy w ilości 16 sztuk na polach folwarku Wolica, należącego do dóbr Willanowskich. Jest to stosunkowo dość wczesny ląg.

Warszawski Ogród Zoologiczny. W magistracie warszawskim zorganizowano specjalną komisję, która ma się zająć urządzeniem ogrodu Zoologicznego w Warszawie. Przewodniczącym komisji został p. wiceprezydent Ilski. Komisja odbyła już jedno posiedzenie, na którem ustalono, iż menażerja warszawska urządzona będzie w parku praskim. Co do kwestji urządzenia ogrodu, istnieją dwa projekty. Jeden — urządzenia ogrodu własnemi siłami miasta, drugi natomiast — urządzenia ogrodu z pomocą firmy zagranicznej, zajmującej się specjalnie importem zwierząt, która za dostarczenie okazów dopuszczona byłaby do udziału we własności ogrodu. Na następnych posiedzeniach komisji, kwestja ta będzie ostatecznie zdecydowana.

W związku z zajęciem terytorjum miejskiego przy ul. A. Trzeciego Maja nr. 13-15 zajmowanego dotąd przez ogród zoologiczny miejski, pod budowę muzeum Narodowego i muzeum wojska, ten ostatni otrzymał nowe pomieszczenie w parku Praskim, który w całości oddany został do dyspozycji zwierzyńca.

Nowe nabytki w Poznaniu. W ogrodzie zoologicznym przybyły dwa nowe okazy. Szambelan Potworowski ofiarował ogrodowi sprowadzoną z Ameryki, wspaniałą parę indyków. Samiec waży 38 funtów.

Zjazd. Na zjeździe delegatów łowieckich w Dąbrowie powiatowym w Małopolsce uchwalono: na przeciąg dwóch lat ustanowić termin polowania na zające w całym powiecie na czas od 15.11 do 15.1; zamknąć na 2 lata w całym powiecie polowanie na kozły.

Hodowla bażantów. Do rewiru Piszczatyńce puszczono niedawno sprowadzonych 18 bażantów, z których 1 kurę zjadł myszołów. Tow. Myśliwskie w Czernichowie nad Wisłą sprowadziło 24 bażanty.

Włamanie do sklepu z bronią. Niewykryci złodzieje dostali się na podwórze przy ul. Chmielnej Nr. 33, skąd włamali się do warsztatu przy magazynie broni palnej p. f. „Sport", należącej do Józefa Siegeta. Złodzieje skradli 19 rewolwerów i 8 dubeltówek, ogólnej wartości 6.000 zł.

Ze słownictwa łowieckiego. P. M. J. M. z Barszczowic w Małopolsce stwierdza, że tam, oprócz pospolitych nazw „kozioł" i „rogacz", słyszy się nazwy: „cap" i „sarniuk". Zdaniem p. M., „sarniuk" byłby najodpowiedniejszą nazwą dla samca sarny, przyczem dodatek „rogacz" mógłby być stosowany w takim wypadku, jak u jelenia, względnie byka-rogala, gdy faktycznie on jest z rogami.

Jak zachować się wobec psa wściekłego. Wobec notowanych w ostatnich czasach wypadków pokąsania przez psa wściekłego, dzienniki podają radę, jak zachować się w razie spotkania go. Wściekły pies jest bardzo wrażliwy, nerwowy i bystry, nie boi się człowieka, idzie wprost na niego, czego nie czyni obcy pies zdrowy, który stara się zawsze zejść z drogi. Wobec podejrzanego psa, idącego wprost na człowieka, należy się zachować jaknajspokojniej (o ile zupełnie pewna ucieczka za jaką zaporę nie jest możliwa). Należy stanąć z założonemi rękoma na piersiach (ukąszenie w rękę jest niebezpieczniejsze, niż w okrytą ubraniem nogę) i pies minie człowieka, nie robiąc mu krzywdy. Wszelki ruch, chód, machanie rękoma, zwierzę drażni, to też rzuca się ono, aby ugryźć i pójść dalej.

Z życia bocianów. Niezwykłe obserwacje opisuje prasa poznańska. W Jarogniewach, majątku p. Żółtowskich w Wielkopolsce, zauważyli mieszkańcy niezwykły wypadek: Przed rokiem kilku chłopców wiejskich wdrapało się na stare drzewo, na którem uwiła sobie gniazdo para bocianów. Chłopcy zabrali bocianie jaja, a w miejsce ich położyli indycze. Bocianica wysiedziała więc indyki, co stało się powodem wielkiej tragedji. Bocian wyrzucił niewswoje dzieci z gniazda, a małżonkę pobił do krwi i opuścił. Podczas odlotu ptaków w ciepłe kraje, bocianica próbowała dołączyć się do gromady, z którą miał odbyć podróż jej małżonek; odepchnięto ją jednak i srodze poturbowano. W jakiś czas potem przyszła do sił i poleciała za morze ze stadami bocianów z innych okolic. Na wiosnę opuszczona małżonka powróciła na stare gniazdo, żyje jednak samotnie, gdyż nie może zwabić do siebie nowego małżonka. Sąsiadujące z nią bociany płatają niewinnej grzesznicy różne psoty, niszczą jej gniazdo lub przeszkadzają w łowach.

Zawody strzeleckie

Ze strzelnicy warszawskiej. W konkursie o nagr. Zw. dziennikarzy i publ. sport. pierwsze miejsce zajął p. Wąsowicz (Legja) 368 pkt. przed Ossowskim (S.K.S.) 357 pkt. i Jałoszyńskim (szkoła Giżyckiego) 345 pkt — 68-my dzień zachęty na strzelnicy P.T.Ł. (Nowy Świat Nr. 35) wygrał kpt. Mańkowski (85 pkt.). Dzień Zachęty na strzelnicy przy ul. Zieleniewskiej wygrał p. Ruciński (91 pkt.).

W celu wprowadzenia w strzelaniu inowacji, urządza się zawody strzeleckie z ograniczeniem czasu, dystans 50 metrów. Każdy zawodnik może wystrzelić 6 seryj po 10 kul pod warunkiem, że oddanie jednej serji może trwać 100 sekund, w razie przekroczenia nominalnego czasu każde nast. 5 sekund liczone będą jako jeden punkt karny, który odejmie się od ogólnej sumy punktów. Porządek strzelania naznacza kierownik zawodów. Trzy pierwsze miejsca nagrodzone zostaną pięknymi medalami i nagrodą strzelnicy. Zapis jeden złoty.

Na strzelnicy Sport. Koła Strzel. przy ul. Zieleniewskiej, zawody z inowacją 100-sekundową, o czem piszemy wyżej, i nagroda firmy „R. Ziegler", odbyły się dn. 18 z. m. Zwycięstwo, a równocześnie rekord, osiągnął p. Z. Wąsowicz, 359 punktów, prawie przeciętnie po 90 p. w czterech tarczach. Drugą nagrodę uzyskał p. kom. Pituł, Pol. Kl. Sp. 316 p., trzecią p. Wyganowski i W. Jałoszyński po 306 punktów.

Nowy król kurkowy. We Lwowie zakończono na strzelnicy miejskiej tygodniowe strzelanie królewskie o godność nowego króla kurkowego. Otrzymał ją architekt. p. Tarnawiecki. Marszałkami zostali: p. Wilski i dr. Kolarzowski. Wystąpili oni oficjalnie po raz pierwszy podczas procesji Bożego Ciała, poczem odbyła się na strzelnicy intronizacja nowego króla.

WZÓR DLA KRONIKI MYŚLIWSKIEJ

WYSZCZEGÓLNIENIE POLOWAŃ							Zwierzyna	Szkodniki	UWAGI
Data	Miejscowość	Starostwo	Teren	Rodzaj polowania	Obszar hekt.	Ilość strzelb			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

OBJAŚNIENIE.

Rubr. 1. Data polowań.

„ 2. Nazwa miejscowości: dobra, wieś, puszcza.

„ 3. Starostwo.

„ 4. Teren: własny, dzierżawa, pole, las, błota i t. p.

„ 5. Z naganką, z gończymi, z podjazdu, z wyżłem, na toku, na ciągu, złoty, sady i t. p.

„ 6. Jaka przestrzeń opolowana w hektarach,

„ 7. Ilu myśliwych brało udział w polowaniu.

„ 8. Podzielić na tyle części, ile było gatunków zwierzyny na rozkładzie, u góry wypisać rodzaj; pod kreską — cyfrę zabitych sztuk.

„ 9. Tak samo jak w rubryce 8-ej.

Rubr. 10. Poszczególne, ważniejsze wydarzenia, warunki atmosferyczne.

W rubryce „Szkodników" zamieszczać: wilki, rysie, żbiki, koty, lisy, psy, wydry, kuny, tchórze, łasice, wiewiórki, orły, sokoły, jastrzębie, sroki, wrony, bociany i t. p.

Niedźwiedzia i dzika w rubryce zwierzyny.

Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. prosi pp. myśliwych o podawanie danych do Kroniki Myśliwskiej podług niniejszego wzoru, co znacznie ułatwi zebranie materjału do statystyki. Prawidłowo zestawiane kroniki zamieszczane będą w Łowcu Polskim od 1 lipca.

Rubryki Nr. 8 i 9 mogą być rozszerzone, zależnie od ilości gatunków zwierza i ptaków.

Uprasza się o niepomijanie drobnej zwierzyny, jak króliki, przepiórki, dubelty, bekasy, bekasiki i t. p.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 6, za pół roku zł 11, za rok zł. 20. — Za numery rozpoczętego przed zapłaceniem kwartału kalendarzowego, liczymy jak za numery pojedyncze, czyli po 1 zł. 20 gr. za numer

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 120, pół — 70, 1/4 — 40, 1/8 — 24, 1/16 — 12. Przed tekstem o 50% drożej (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej).

Redaktorzy: **Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich**

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż w kancelarji N-wa Grodzieńskiego dnia 7 lipca o godz. 10-tej odbędzie się licytacja na dzierżawę terenu łowieckiego o płaszczyźnie 7087 ha na okres pięcioletni.

Cena wywoławcza 25 gr. od 1 ha rocznie.

Nadleśnictwo Grodzieńskie

Osada Kazimierzówka

(Grodno, skrzynka poczt. Nr. 10)

Telefon Nr. 302.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.